

Garlicki, Andrzej

"Nadzieje i złudzenia. Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej", Włodzimierz Wójcik, Katowice 1968 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 70/4, 769-772

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

nego Polski międzywojennej, jakimi środkami literackimi stwarzano ten klimat, jak te środki zmieniano, w jakich okolicznościach następowała ewolucja. Ocena Piłsudskiego jako działacza społecznego, polityka i wojskowego — sprawa wciąż otwarta mimo ogłoszenia wielu publikacji na ten temat — należy do kompetencji specjalistów historii najnowszej, tym samym nie wchodzi w krąg niniejszych rozważań” (s. 10).

Tak zarysowany program realizuje autor w dziesięciu rozdziałach. Pierwszy zawiera uzasadnienie tezy o istnieniu legendy Piłsudskiego i wydaje się, że bez szkody dla całości, można było z niego zrezygnować. Udowodnianie bowiem przy pomocy znacznej ilości przykładów faktu istnienia legendy Piłsudskiego jest czynnością zbędną — można to było przyjąć jako aksjomat. W miejsce tego rozdziału należało natomiast wprowadzić omówienie kryteriów określających co jest, a co nie jest dziełem literackim. Nie jest to wcale sprawa tak prosta, bo możliwe są tu różne interpretacje.

W. Wójcik, sądząc z przywoływanych przykładów, traktując pojęcie dzieła literackiego bardzo elastycznie. Legenda tworzona była zarówno przez dzieła literackie, o bardzo różnej zresztą — co autor słusznie podkreśla — wartości, jak i przez publicystykę. Tekst publicystyczny pozostaje publicystycznym i wówczas, gdy autorem jego jest literat. Do takich tekstów należy cytowana często przez autora broszura Wacława Sieroszewskiego o Piłsudskim (*nota bene* Sieroszewski nigdy nie był szefem gabinetu — por. s. 51), czy opracowany przez Wincentego Rzymowskiego życiorys Piłsudskiego. Podobnie jak i broszura Daszyńskiego.

Wprowadzenie wyraźnych kryteriów określających, co autor rozumie pod pojęciem dzieła literackiego, pozwoliłoby uniknąć zarzutu o pomieszaniu gatunków lub też — o ile autor traktuje literaturę synonimicznie z piśmiennictwem — zarzutu o wiele poważniejszego: pominięcia znacznej ilości tekstów publicystycznych formujących legendę Piłsudskiego. W tym wypadku zarówno legendę pozytywną, jak i legendę negatywną. W publicystyce bowiem kształtowana była również legenda negatywna.

W rozdziale drugim, dość niejasno zatytułowanym „Sfera mitografii”, autor przedstawia za przedwojennym studium Stefani Land definicję pojęcia legenda („przekształcenie osobistości historycznej, jej życia i czynów, pod kątem przystosowania jej do koncepcji, którą sobie współcześni na tle nastroju epoki o niej wytwarzają” — s. 22). Definicja ta różni się od przyjmowanej przez historyków literatury, ale jest dobrym prawem autora wybór definicji najbardziej mu odpowiadającej, a w tym konkretnym wypadku jest to wybór nie budzący wątpliwości. W. Wójcik podkreśla, że legenda powstaje wokół „ludzi, którzy w określonym czasie, w określonej dziedzinie i w określonym kręgu społecznym poszerzyli wyobraźnię ludzką swym istnieniem i działaniem — rzeczywistym czy też pozornym — odpowiedzieli na oczekiwania i nadzieje, marzenia i tęsknoty klas społecznych, całego narodu, czy narodów” (s. 23). Należałoby tu chyba dodać jeszcze jeden element: możliwość instrumentalnego tworzenia legendy wokół postaci, które za życia, a nawet po śmierci legendy nie wytworzyły. Owa swoista ekshumacja następuje najczęściej wówczas, gdy dany ruch polityczny zaczyna odczuwać potrzebę tworzenia genealogii. Autor podkreśla przy tym rolę kontaktów interpersonalnych. Czyli innymi słowy tego, co socjologowie zwykli określać terminem „komunikacja”. A wyjaśniając użyte przez S. Land pojęcie „nastój epoki” stwierdza, że „potrzeby określonej zbiorowości decydują o tym, że legenda stanowi pewien kompleks sądów, mniemań, wyobrażeń zbiorowości o «osobowości historycznej» czy zjawisku historycznym. Sądy legendotwórcze układają się w pewne systemy, całości lub w jeden spójny system. Wcielają się w stereotypy lub obrazowe symbole i w takim przeważnie kształcie pełnią funkcję ideowo-społeczną, polityczną, moralną i psychologiczną. Procesy te dokonują się spontanicznie, ale bywają także inspirowane i aranżowane” (s. 24). I w przypisie na tejże stronie dodaje: „Legenda w istocie mniej mówi o swoim przedmiocie niż o podmiocie sprawczym. Właśnie swoją treścią i formą obnaża, «demaskuje» ten podmiot. Wskazuje na jego pąse, kompleksy, urazy, świadome i podświadome dążenia”.

Owe zdania z przypisu są szczególnie ważne i powinny nie tylko znaleźć się w tekście, ale i zostać w nim rozbudowane. Zawierają one bowiem bardzo istotną dyrektywę metodologiczną. Badać legendę można bowiem wielorako. Można poszukiwać odpowiedzi na pytanie o relacje pomiędzy prawdą historyczną a sposobem jej przedstawiania. Innymi słowy weryfikować legendę odzierając ją z fantastyki, przeinaczeń, fałszu. To najczęstsze pole działania historyków. Autor odrzucił tę metodę, stwierdzając w cytowanym fragmencie wprowadzenia, że ocena Piłsudskiego nie wchodzi w zakres rozważań.

Można badać legendę traktując ją jako pryzmat oglądu epoki, w której powstaje i funkcjonuje. I autor dostrzegał tę możliwość — sądząc z cytowanych zdań przypisu — ale świadomie z niej zrezygnował. Miał do tego prawo, ale zrezygnował w ten sposób z bardzo ciekawego i obiecującego naukowo spojrzenia na badany temat. W. Wójcik wybrał metodę przedstawienia legendy Piłsudskiego, przeprowadzenia szczegółowej analizy jej czynników składowych, zgromaczenia materiału, który posłużyć może do dalszej refleksji. Z tego punktu widzenia studium W. Wójcika uznać należy za wartościowe. Autor zebrał znaczną ilość materiału źródłowego i przeprowadził gruntowną jego analizę.

Jest to więc praca dla historyka cenna, a uwagi które formułuję na jej marginesie, stanowią nie tyle zarzuty wobec autora, co raczej refleksje wywołane lekturą. Pierwsza dotyczy powstawania legendy. Autor zajmuje się wprawdzie literaturą międzywojenną, ale obficie sięga i do okresu legionowego. Skoro tak, to warto by sięgnąć jeszcze nieco wstecz, do genezy legendy. Jest to o tyle istotne, że w lata pierwszej wojny wkracza Piłsudski już opromieniony legendą. Nie jest to jeszcze legenda ogólnopolska i zasięg jej jest jeszcze ograniczony do wąskich w rezultacie środowisk społecznych. Ale już wówczas nie jest typowym przywódcą ruchu politycznego, posiada znaczną ilość ludzi całkowicie mu podporządkowanych i gotowych bez wahania realizować jego dyrektywy. A wśród tych ludzi byli działacze polityczni o dużym stażu i doświadczeniu politycznym. I — co nie mniej ważne — o dużych ambicjach politycznych. Z tego punktu widzenia już przed okresem legionowym pozycja Piłsudskiego była wyjątkowa.

W formowaniu legendy Piłsudskiego u progu naszego wieku czynny udział brał sam Piłsudski. W. Wójcik poświęca jeden z rozdziałów autolegendzie omawiając w nim przede wszystkim „Moje pierwsze boje”. O publikowanej na łamach „Naprzodu” w 1903 r. „Bibule” wspomina tylko marginalnie. A właśnie „Bibuła” w zamierzeniu Piłsudskiego tworzyć miała wokół niego legendę. Nie przypadkowo — rzecz bez precedensu — ujawnił on publicznie autorstwo tekstów. Jakże były elementy składowe kształtowanej wówczas — nie bez aktywnego udziału samego zainteresowanego — legendy Piłsudskiego? Zesłańiec syberyjski, który powracał z Syberii z gotowym planem działania zrodzonym drogą własnych przemyśleń i pod wpływem rozmów z zesłańcami z okresu powstania styczniowego (to bardzo ważny element mający ukazać ciągłość tradycji — Piłsudski, jako kontynuator czynu powstańczego). Następnie redaktor wydawanego nielegalnie „Robotnika” przez lata bezskutecznie tropiony przez carski aparat policyjny. Po aresztowaniu uciekinier z więzienia w stolicy imperium Romanowych. A później, już w czasie rewolucji, twórca i mózg Organizacji Bojowej, wieńczący swą działalność Bezdanami. A jeśli dodamy to tego, że Piłsudski w mistrzowski sposób potrafił dyskutować konspiracyjność organizacji, którym przewodził, że właśnie owa konspiracyjność, a więc niesprawdzalność, umożliwiała wyrabianie w opinii publicznej przekonania o ich sile i znaczeniu — zrozumiałe stanie się, że była to legenda frapująca. Dlatego też — o czym dość obszernie pisze W. Wójcik — urokowi jej ulegli i Żeromski, i Wyspiański, i Stanisław Witkiewicz, by nie wspomnieć już innych nazwisk.

Legenda ta poczyni ulegać przeobrażeniom z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej. Przeszłość socjalistyczna będzie stopniowo coraz mniej eksponowana, natomiast coraz wyraźniej kreowany będzie Piłsudski na przywódcę narodu, na wodza stojącego ponad partiami i stronnictwami. Ów ponadpartyjny właśnie stereotyp będzie utrwalany przez cały okres II Rzeczypospolitej. A równocześnie okres legionowy przynosi zarówno rozszerzenie, jak

i scementowanie środowiska w pełni podporządkowanego Piłsudskiemu. Nie tylko dlatego, że jest on o pokolenie starszy od tych chłopców zgłaszających akces do Legionów, ale przede wszystkim dlatego, że tylko bezgraniczna wiara w Komendanta pozwalała im przetrwać przeciążenia psychiczne, które niosły meandry polityki. Nie rozumieli jej i nie chcieli jej rozumieć pozostawiając to Komendantowi.

W. Wójcik ukazuje tradycję literacką, przede wszystkim romantyczną i młodopolską, która stanowiła głębę dla legendy Piłsudskiego. Czynnikiem równie istotnym była potrzeba personifikacji idei — szczególnie silna wobec braku własnej państwowości. Owe, nie najwyższych lotów poezje legionowe — obficie cytowane przez Wójcika — kreujące Piłsudskiego na herosa, wodza, hetmana rodziły się z tej właśnie potrzeby.

Niewątpliwie tworzyły legendę. Podobnie jak owa twórczość okolicznościowa — najczęściej z okazji imienin — z okresu II Rzeczypospolitej. Przy czym o ile poezja legionowa niosła w sobie znaczny ładunek szczerości, to późniejsza miała w wielu wypadkach charakter koniunkturalny.

Nie wszystkie cytowane i omawiane przez autora teksty można zaliczyć do przejawów legendy. Nie wydaje się by można tak traktować realistyczny portret Piłsudskiego zarysowany przez Sławoja w „Strzępach meldunków”. Sławoj był urzeczony Piłsudskiem i był w tym urzeczeniu aż żenujący. Ale jeśli odrzucimy wszystko to, co jest komentarzem autora, „Strzępy meldunków” są wierną relacją o Piłsudskim. Z tego też powodu zostały przez znaczną część obozu sanacyjnego przyjęte z dużą niechęcią, jako swoista i oczywiście niezamierzona demitologizacja Marszałka. W. Wójcik traktuje jako element legendy częste w „Strzępach meldunków” informacje o stanie zdrowia Piłsudskiego powiadając że „urabiali Komendantowi opinię człowieka delikatnego, steranego w służbie dla ojczyzny, całkiem zwyczajnego i ludzkiego” (s. 183). Ale nie należy zapominać, że Sławoj był lekarzem, a Piłsudski rzeczywiście był chorowity. Podobnie ze stosunkiem Piłsudskiego do dzieci. Uwielbiał córki i w ogóle fascynowały go dzieci. To oczywiście korzystny element w portrecie przywódcy i w legendzie Piłsudskiego bardzo eksponowany (choćby pominięta przez W. Wójcika literatura dla dzieci). W wypadku jednak Sławoja jest to po prostu opis rzeczywistości. „Strzępy meldunków” nie odpowiadają przyjętej przez W. Wójcika definicji legendy, nie zawierają bowiem istotnego elementu tej definicji — przekształcenia osobistości historycznej. Gdyby autor zajmował się portretem literackim Piłsudskiego w literaturze międzywojennej, zastrzeżenia te byłyby bezprzedmiotowe. Skoro jednak zajmuje się legendą...

Dlaczego w takim razie „Strzępy meldunków”, a nie np. Władysława Baranowskiego „Rozmowy z Piłsudskim 1916—1931” czy Leona Wasilewskiego „Józef Piłsudski jakim go znałem”? Wszystkie te teksty stanowiły niewątpliwie pożywkę dla legendy, ale należą do innego przecież gatunku niż wiersze Tuwima, Wierzyńskiego czy prozatorskie teksty Kadena-Bandrowskiego lub Struga. Uwagi te wynikają z pewnego niedosytu rozważań teoretycznych w książce W. Wójcika. Stąd rodzące się wątpliwości czy dobór przykładów nie był czasami przypadkowy.

Andrzej Garlicki

Roman Wapiński, *Władysław Sikorski*, „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1978, s. 350, ilustr.

Niniejsza książka, mimo iż ma charakter popularnonaukowy, przyciąga uwagę nie tylko masowego czytelnika, lecz również specjalistów. Jest to biografia postaci wielce kontrowersyjnej. Znaczna rola generała Sikorskiego w życiu politycznym już u progu niepodległości, potem w II Rzeczypospolitej, szczególnie zaś jego pozycja w latach 1939—1943 sprawiają, że każdy nowy głos w dyskusji na jego temat musi spotkać się z żywym zainteresowaniem.